

„Brudny świat” fragment

Mój pobyt w Nowym Jorku zbliżał się ku końcowi. Sesja zdjęciowa trwała niemal cały dzień i doszedłem do wniosku, że jednak wolę spotykać się rzeszą fanów, grać i śpiewać na koncertach, niż przebierać się milion razy, w coraz to nowe ciuchy i starać się przybierać pozy, jakie piskliwym głosem wskazywał mi fotograf. Stwierdziłem, że to naprawdę katorżnicza praca i rzucałem wrogie spojrzenia rozbawionemu Douglasowi, który załatwił mi tę cudowną fuchę.

Liczyłem minuty do wyjazdu na lotnisko i wylotu do LA, do mojej dziewczyny. Mieliśmy dzisiaj w nocy pojechać do Santa Barbara, na krótki urlop. Trevor miał naprawdę świetny pomysł. Wiedziałem, że jest to nam potrzebne, po tych wszystkich „przyjemnościach”, które nas ostatnio dotykały. Douglas nie był zbyt zadowolony, że znikamy na parę dni, ale nie mógł też za bardzo nic z tym zrobić. Mruknął tylko do mnie „ale telefony to odbierajcie!” i machnął ręką. Taaak. Właśnie pierwsze co zrobię, to wyłączę ten cholerny telefon i przez parę dni zapomnę, gdzie go położyłem. Tak właśnie zrobię.

Przed wyjazdem na lotnisko zadzwoniłem do Kati.

- Tak kochany? - odebrała po pierwszym sygnale.

- Chodzisz z telefonem? - uśmiechnąłem się.

- Nie, właśnie skończyłam rozmawiać z Amelie. Oni już dojechali, Jimmy jest zachwycony, Amie powiedziała, że dom jest fantastyczny - odparła.

- No bo jest. To dobrze, Kati. My już jedziemy na lotnisko, gdy tylko wyląduję to zadzwonię do ciebie.

- Tommy, a może przyjadę po ciebie? - spytała.

- Nie kochanie, czekaj na mnie w domu, wiesz z odprawą różnie bywa, przyjadę taksówką, tak jak ostatnio. Bądź gotowa, wsiądziemy w auto i ruszymy na nasz mały urlop – uśmiechnąłem się.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę na ten wyjazd, Tommy – powiedziała radośnie.

- A ty nawet nie wiesz, jak się cieszę, że jedziemy tam razem – odpowiedziałem. - A jak tam w domu? Spokój? - spytałem szybko.

- Nic się nie dzieje, chłopaki pilnują mnie na zmianę, chociaż uważam, że już to jest niepotrzebne – odpowiedziała.

- Dobrze dobrze, gdy wrócę już nie będą potrzebni. Dobrze dziewczynko, zobaczymy się za parę godzin. Bądź grzeczna i czekaj na mnie - powiedziałem ciepło.

- Jestem i czekam... i kocham cię Tommy – odparła cicho.

- I ja ciebie, maleńka. Do zobaczenia - uśmiechnąłem się.

- Do zobaczenia - odpowiedziała.

Ech. Moja Kati... Wracalem do domu, pełen nadziei na przyszłość, na nasze wspólne życie, na naszą wspólną pracę, na dalsze postępy czynione przez Jimmiego. Patrzyłem na to z głębokim przekonaniem, że wszystko się nam uda i gdy nawet coś stanie na przeszkodzie, będziemy mieli dość siły, żeby sobie z tym poradzić.

Pojechaliśmy na lotnisko, podróż minęła mi nawet szybko, gdyż trochę się zdrzemnąłem, a potem omawialiśmy z Douglasem kilka kwestii, dotyczących dalszych działań, związanych z nagrywaniem nowej płyty.

Gdy wylądowaliśmy w LA, włączyłem telefon i zadzwoniłem do mojej dziewczyny, że jestem już na miejscu. Powiedziała, że już wszystko naszykowała i czeka na mnie z utęsknieniem.

Gdy teraz wspominam ten wieczór, analizuję po kolei czynności, które wówczas wykonywałem.

Ile trwała odprawa?

Ile zajęło mi czasu pójście do sklepu i kupienie słodyczy dla Jimmiego?

Po co szedłem do toalety?

Dlaczego rozmawiałem jeszcze z Duglasem, zamiast od razu wsiąść do taksówki i jechać?

To takie drobne rzeczy, które robimy zupełnie nieświadomie, a potem okazuje się, że gdyby się nie pojawiły, to wszystko potoczyłoby się inaczej. Albo i nie. Nigdy się już o tym nie przekonam. Ale często łapię się na tym, że rozkładam tamten wieczór na czynniki pierwsze i analizuję mój każdy ruch, każdy krok. Tak jakby miało to coś zmienić...